CENA NUMERU 5 ZŁ

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 200 (364)
WTOREK
26 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.47, zach. 20.37

Nowe doniosłe osiągnięcie techników polskich

Otwarcie Centralnej Radiostacji P.R.

Prezydent Rzeczypospolitej dekoruje 104 zasłużonych pracowników

Trzy dni temu w dniu Święta Odrodzenia byliśmy świadkami otwarcia jedynej w swoim rodzaju, niespotykanej co do wielkości w historii budownictwa miejskiego— arterii, Trasy — W — Z.

Wczoraj na terenie radiostacji warszawskiej dokonano uroczyste go otwarcia najwyższego na świecie masztu antenowego.

Nie jest to ani przypadek, ani tzw. „prawo serii", ale wynik konsekwentnie realizowanego planu. Siłę i rozmach dał mu polski lud pracujący, nie tylko wykonawca, ale i współtwórca nowej polskiej rzeczywistości. Dzięki niemu wkracza Polska Ludowa w szeregi państw przodujących.

Dwadzieścia kilka kilometrów od centrum miasta, obok Raszyna, stanął na terenie dawnej radiostacji potężny, 335 metrowy maszt antenowy, wyższy o 25 metrów od paryskiej wieży Eifla, a prawie trzykrotnie wyższy od masztu dawnego.

Wyczyn budowniczy i konstruktorski oraz tempo pracy przy budowie tego masztu jest bez precedensu.

Na uroczystość otwarcia nowej radiostacji przybyli: członkowie Rady Państwa, Marszałek Sejmu W. Kowalski, członkowie Rządu z wicepremierem Mincem na czele oraz przewodniczący CRZZ A. Zawadzki.

O godz. 10.15 przybył Prezydent RP, Bolesław Bierut, w towarzystwie premiera Cyrankiewicza. Przy dźwiękach hymnu narodowego wysiadającego z auta Prezydenta powitał naczelny dyrektor Polskiego Radia Wilhelm Billig, który złożył meldunek o oddaniu do użytku nowej 200 kW centrali radiostacji wraz z 335-metrowym masztem.

Przybywającego Prezydenta powitali zebrani głośnymi okrzykami na Jego cześć oraz na cześć Rządu Polski Ludowej. Wśród manifestacyjnych owacji Prezydent Bierut dokonał otwarcia radiostacji, przecinając wstęgę okalającą podstawy ogromnego masztu.

Wśród powszechnego entuazjazmu na mównicę wstąpił premier Cyrankiewicz i wygłosił przemówienie. Słowa premiera Cyrankiewicza, zwłaszcza gdy mówi on o niezwykłym tempie pracy i ofiarności polskich robotników i inżynierów, wywołują żywiołowe oklaski zebranych. Długotrwałe oklaski i okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej budzą słowa Premiera o pomocy Związku Radzieckiego w odbudowie naszego kraju.

Przemówienie premiera Cyrankiewicza

Obywatelu Prezydencie, Obywatele!

Otwarcie i oddanie do użytku nowej Centralnej Radiostacji w Raszynie — masztu 335-metrowego wykonanego przez sławny już „Mostostal" i nowej Centralnej Rozgłośni, jest jeszcze jednym wielkim zwycięstwem

(Dokończenie na str. 2).

W dniu otwarcia masztu anteny raszyńskiej



Prezydent RP: Bolesław Bierut oraz Marszalek Sejmu Władysław Kowalski obok nowego masztu. Na mównicy premier Józef Cyrankiewicz.

PIĄTE ŻNIWA

Tak się złożyło, że najradośniejsze święto naszego narodu — Święto Odrodzenia Polski — obchodziliśmy w okresie najradośniejszym dla rolnika — podczas żniw.

— Cóż wypada zanotować przy tegorocznych żniwach — piątych od czasu powstania władzy ludowej? Przede wszystkim to, że zbiory z roku na rok mamy lepsze. Po okresie okupacji ziemia była wyjałowiona, zaniedbana, a olbrzymie jej obszary zarosłe chwastami i pozostawione na pastwę szkodnikom polnym. Jedną z największych trosk rządu było w okresie powojennym podniesienie kultury rolnej i zagospodarowanie odłogów. Stała i wydatna pomoc dla rolników, zwłaszcza tych najbiedniejszych, miliardowe kredyty i mechanizacja pracy na roli dźwignęły podupadłe rolnictwo i stworzyły mocną podstawę pod dalszy jego rozwój.

Szczególnie intensywną pracę nad likwidacją odłogów mamy do zanotowania w roku bieżącym. Wiosną leżało odłogiem jeszcze ponad 700.000 ha ziemi; z tej ilości zaorano i obsiano wiosną ponad 50 proc., resztę zlikwidujemy przed zimą przy siewach jesiennych. Najwięcej odłogów obsiano w tym roku w województwie wrocławskim (90 proc.) i w szczecińskim (z 250 tys. ha ponad 40 proc.).

W sumie uzyskaliśmy 158 tysięcy ha pod uprawę zbóż i 70 tysięcy ha pod uprawę okopowych, nie licząc obszarów uprawionych pod paszę i nawozy zielone, jak seradela, wyka, łubin itp.

Jasna rzecz, że przy tak znacznym zwiększeniu terenów uprawowych konieczne było zwiększenie ilości sił do pracy na roli. Wyobraźmy sobie olbrzymi majątek ziemski, liczący 350 tys. ha bez dostatecznej ilości sił do uprawy roli. Ponadto ze wsi do miast odpłynęła tego roku spora ilość ludności, wskutek czego zasoby energii ludzkiej jeszcze bardziej się zmniejszyły. Ale od czego jest mechanizacja? Zwiększyła się ilość ośrodków maszynowych, mamy już kilkadziesiąt kombajnów, zastępujących pracę ośmiu tysięcy ludzi, budujemy coraz większą ilość traktorów, snopowiązałek, siewników, pługów mechanicznych, młockarni i innych maszyn, niezbędnych maszyn, dla nowoczesnego rolnictwa.

Dzięki temu nie istnieje już w roku bieżącym obawa, że plony nie zostaną sprzątnięte w odpowiednim czasie.

Poza zwiększeniem obszaru uprawowego doskonale zapowiadają się zbiory okopowizn, a zwłaszcza ziemniaków na obszarze 2.545.000 ha i buraków cukrowych na obszarze 233.000 ha.

Rolnictwo wypełnia swój plan z nadwyżką. Od spółdzielczości samopomocowej należy teraz oczekiwać sprawnego odprowadzenia żywności do miast i osiedli robotniczych.

W skali międzynarodowej staliśmy się już państwem pod względem żywnościowym całkowicie samowystarczalnym i coraz mocniej utrwalamy się na stanowisku państwa — eksportera produktów żywnościowych.

Nota Rządu Radzieckiego do Rządu Jugosławii

Ambasada ZSRR odrzuciła protest Tita

Ambasada ZSRR w Belgradzie otrzymała od ministerstwa spraw zagranicznych Jugosławii notę, w której wyrażony jest pogląd, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych na ostatniej sesji bez uzasadnienia i bez odbycia konsultacji z przedstawicielami Jugosławii powzięła w sprawie traktatu austriackiego decyzje, w których rzekomo odrzucono zgodne z prawem żądania Jugosławii, dotyczące traktatu pokojowego z Austrią. Rząd jugosłowiański wyraził w nocie swej protest przeciwko tym decyzjom i domagał się ich rewizji.

W odpowiedzi na to, ambasada ZSRR w Belgradzie skierowała 19 lipca br. do ministerstwa spraw zagranicznych Jugosławii notę o następującej treści:

Twierdzenia, zawarte w nocie jugosłowiańskiej, że Rada Ministrów Spraw Zagranicznych bezpodstawnie i bez odbycia konsultacji z przedstawicielami Jugosławii powzięła w sprawie traktatu pokojowego z Austrią decyzje, które rzekomo odrzucają zgodne z prawem żądania jugosłowiańskie, — nie odpowiadają rzeczywistości, a jeżeli chodzi o ZSRR — stanowią one zwykłe oszczerstwo.

Te twierdzenia rządu jugosłowiańskiego obliczone są na to, aby zataić przed narodami Jugosławii fiasko tajnych rokowań, prowadzonych przez rząd jugosłowiański z przedstawicielami Wielkiej Brytanii w sprawie traktatu z Austrią — za plecami Związku Radzieckiego.

Jeszcze w roku 1947, a więc na długo przed sesją paryską Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, rząd jugosłowiański za plecami Związku Radzieckiego próbował porozumieć się z mocarstwami zachodnimi w sprawie terytorialnych i ekonomicznych roszczeń

(Dokończenie na str. 2).

Depesza dowódcy Marynarki Wojennej RP

do naczelnego dowódcy Marynarki Wojennej ZSRR

Naczelny Dowódca Marynarki Wojennej ZSRR
Admirał Jumaszew.

Dowództwo Marynarki Wojennej RP w imieniu własnym i składu osobowego floty pozdrawia Pana, admirałów, oficerów, podoficerów, marynarzy w dniu święta Marynarki Wojennej ZSRR i życzy jak najlepszych osiągnięć w dziele rozwoju i umacniania Morskich Sił Zbrojnych ZSRR.

Bohaterskie działania wojenne Morskich Sił Zbrojnych ZSRR podczas drugiej wojny światowej, rozwój i umacnianie ich w czasie pokojowym, są dla nas wzorowym przykładem w walce o siłę i niepodległość naszego kraju i o pokój na całym świecie.

W walce o pokój i niepodległość wzrasta i krzepnie przyjaźń Polskiej Marynarki Wojennej z Radziecką Marynarką Wojenną.

Dowódca Marynarki Wojennej RP
Kontradmirał STEYER
Z-ca D-cy Marynarki Woj. RP do Spraw Polit.-Wychowawczych
Kmdr URBANOWICZ

Komunikat Min. Rolnictwa

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ogłosiło następujący komunikat:

Do rolników, chłopów i Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Według danych meteorologicznych na okres najbliższych kilku dni ustala się pogoda słoneczna na terenie większości kraju. Ponieważ nie jest wiadomo, jak długo utrzyma się ten stan pogody, Ministerstwo Rolnictwa wzywa tak rolników chłopów jak też Państwowe Gospodarstwa Rolne do pełnego wykorzystania obecnego stanu pogody przez przyśpieszenie sprzętu zboża.

CHLUBNA DROGA MARYNARKI RADZIECKIEJ

MOSKWA. 25 lipca br. Związek Radziecki po raz dziesiąty obchodzić będzie dzień marynarki wojennej.

W związku z tym „Krasnaja Zwiezda" omawia w artykule wiceadmirała Nikołajewa rolę partii bolszewickiej w rozwoju radzieckich sił morskich.

Wiceadmirał Nikołajew stwierdza, że Lenin i Stalin począwszy od Rewolucji Październikowej przywiązywali ogromną wagę do rozwoju marynarki wojennej. W ślad za dekretem o stworzeniu Armii Czerwonej, Lenin podpisał dekret o utworzeniu Czerwonej Floty. Radziecka marynarka wojskowa wraz z Armią Czerwoną brały czynny udział w pierwszych jej walkach z najeźdźcą niemieckim pod Pskowem i Narwą.

Dzięki inicjatywie i bohaterstwu bolszewików, marynarzom floty bałtyckiej udało się uratować 221 rosyjskich okrętów wojennych, które usiłowali wówczas zagarnąć w Helsinkach najeźdźcy niemieccy i białogwardziści fińscy.

W latach wojny domowej z inicjatywy Lenina i Stalina i przy czynnym udziale Mołotowa, Kirowa, Frunzego, Kujbyszewa, Woroszyłowa, Kaganowicza i Ordżonikidze sformowana została wojenna flotylla na Wołdze, na Morzu Kaspijskim, na jeziorze Onega i t. d., która wraz z jednostkami floty morskiej brała czynny udział w walkach z imperialistycznymi najeźdźcami i rodzimą kontrrewolucją.

Po zakończeniu wojny domowej w roku 1921 X zjazd RKP(b) powziął uchwałę w sprawie odrodzenia i wzmocnienia radzieckiej marynarki wojennej. Całe społeczeństwo radzieckie pośpieszyło z pomocą swym siłom morskim, posłało do marynarki najlepszych przedstawicieli komsomołu, począwszy zaś od 1922 roku — komsomoł objął szefostwo nad morskimi siłami zbrojnymi ZSRR.

Realizacja pierwszego 5-letniego planu uprzemysłowienia ZSRR umożliwiła zmodernizowanie i odbudowę starych okrętów oraz budowę nowych okrętów wojennych. W 1932 roku z inicjatywy Stalina stworzona została radziecka flota na Oceanie Spokojnym, a w roku 1933 flota północna, która jest najmłodszą flotą wojenną w ZSRR.

W ciągu 5 lat — stwierdza wiceadmirał Nikołajew — radziecka marynarka przekształciła się w groźną siłę, uzyskała setki nowych okrętów wojennych, odpowiadających wszystkim wymogom współczesnej wojny morskiej. Marynarka otrzymała najnowocześniejsze krążowniki, pancerniki, torpedowce, łodzie podwodne, lotnictwo morskie i artylerię przybrzeżną.

Marynarka radziecka odegrała niezwykle czynną rolę w ostatniej wojnie z najeźdźcą niemieckim, ochraniając skrzydła radzieckich wojsk lądowych. Niemcom nie udało się zrealizować ani jednego desantu morskiego na terenie ZSRR, natomiast marynarka radziecka dokonała w walce z Niemcami ponad 100 desantów. Popierała ona operacje radzieckich wojsk lądowych za kołem podbiegunowym, pod Tallinem, Odessą, Sewastopolem i Kerczem. Marynarka radziecka wraz z wojskami lądowymi walczyła pod murami Sewastopola, Leningradu, Stalingradu i Odessy.

W okresie powojennym społeczeństwo radzieckie oddaje się pokojowej pracy twórczej, lecz nie zapomina o wzmacnianiu swych sił zbrojnych.

Zgodnie z powojennym planem 5-letnim nastąpić ma wszechstronny rozwój radzieckiego budownictwa okrętowego. 5-latka powojenna ma zapewnić stworzenie potężnej floty radzieckiej.

Radziecka marynarka wojenna — stwierdza wiceadmirał Nikołajew — stanowiąca organiczną część składową radzieckich sił zbrojnych dzięki niesłabnącej opiece Generalissimusa Stalina rośnie, wzmacnia się i staje się coraz potężniejsza.

Nota Rządu Radzieckiego

(Dokończenie ze str. 1)

Jugosławii wobec Austrii. Te tajne rokowania odbywały się w lecie 1947 r. między reprezentantem Jugosławii i brytyjskim ministrem Noel Backer oraz między ambasadorem jugosłowiańskim w Londynie Leonticzem i brytyjskim ministrem Mac Neilem.

Rząd radziecki dowiedział się o tych tajnych rokowaniach podczas rozmowy odbytej między zastępcą doradcy politycznego Wysokiego Komisarza ZSRR a przedstawicielem jugosłowiańskim w Wiedniu Kermaunerem, który przypadkowo wspomniał o pertraktacjach prowadzonych między Jugosławią a Anglią w sprawie terytorialnych roszczeń jugosłowiańskich. Rząd radziecki zwrócił się wówczas do rządu jugosłowiańskiego za pośrednictwem ambasadora ZSRR w Belgradzie z zapytaniem w tej sprawie. W odpowiedzi na to, rząd jugosłowiański zmuszony był przyznać, że rokowania z Anglikami w rzeczywistości odbyły się oraz że w toku pertraktacji rząd jugosłowiański w tak radykalny sposób zmienił swoje stanowisko, że z politycznego punktu widzenia zrzekł się on swych pierwej wysuniętych roszczeń terytorialnych wobec Austrii.

W jaki sposób rząd jugosłowiański dobił targu z rządem brytyjskim i na jakie ustępstwa kosztem praw narodowych Jugosławii, rząd jugosłowiański poszedł — nie jest wiadome rządowi ZSRR. Jeśliby rząd jugosłowiański liczył się z rządem radzieckim, jak z rządem sprzymierzonym, — nie prowadziłby on zakulisowych rokowań.

W tej sytuacji rząd jugosłowiański absolutnie nie ma żadnych podstaw do jakichkolwiek pretensji w tej sprawie. Związek Radziecki konsekwentnie popierał żądania jugosłowiańskie w związku z traktatem austriackim. Jedynie dzięki staraniom Związku Radzieckiego Rada Ministrów Spraw Zagranicznych powzięła postanowienia, dotyczące gwarancji obrony praw mniejszości narodowych, a mianowicie Słoweńców i Kroatów w Austrii, oraz uchwaliła przekazanie Jugosławii mienia austriackiego, znajdującego się na terytorium Jugosławii.

Z wyżej podanych względów ambasada ZSRR w Belgradzie odrzuciła protest jugosłowiański, który zmierza jedynie do uzasadnienia wobec narodów Jugosławii zakulisowych machinacji rządu jugosłowiańskiego.

Otwarcie Centralnej Radiostacji P.R.

(Dokończenie ze str. 1)

polskiego inżyniera, konstruktora, technika. robotnika, polskiej organizacji pracy i gospodarki.

Zwycięstwo to stanie godnie w szeregu wszystkich innych zwycięstw polskiego świata pracy, których tak wspaniałym i głęboko wzruszającym ukoronowaniem było otwarcie trasy W—Z, fragmentu i zapowiedzi pięknej przyszłej Warszawy, łączącej w sobie wszystko co jest piękne z przeszłości z także piękną nowoczesnością i oddającej to wszystko na pożytek i na radość najcenniejszemu dobru narodu — jakim jest człowiek.

Upokarzające nas, krzywdzące polski naród, jak obelga pogardliwe określenie polskiej bezradności czy niechlujstwa — chociażby to sławne a wrogie, niemieckie określenie „Polnische Wirtschaft" — wymazane zostało z języka obcych — przekreślone zostało wraz z przekreśleniem ciążącej na narodzie zmory szlachetczyzny, obszarników i kapitalistów, przekreślone zostało wraz z przedwrześniową niesławną przeszłością rządów burżuazji.

Co jest najistotniejszym znamieniem nowych czasów nowej Ludowej Polski? Oto ludzie nauki, wynalazcy, racjonalizatorzy, śmiali technicy, architekci, ludzie sztuki, przodownicy pracy, robotnicy, wiedzą dziś — po co żyją na polskiej ziemi. Warunki społeczne nie tylko nie krępują ich możliwości — ale zapewniają pełny rozkwit i pełne wykorzystanie ich talentów, zdolności i zapału.

Wzruszenie i nieraz łzy radości starych i młodych — setek tysięcy ludzi, którzy w dniu naszego Święta Narodowego oglądali dokładnie, szczegół za szczegółem, zmartwychwstałą w pięknie i celowości część Warszawy, trasę W—Z, są najlepszym pokwitowaniem dzieła polskiego robotnika — polskiego twórcy. To jest wyrazem nowej, twórczej dumy narodowej, rodzącej nie chorobliwą, będącą przejawem małości i ciasnoty, megalomanię i zarozumiałość, ale rodzącej socjalistyczny stosunek do własnej pracy i socjalistyczny, pełen międzynarodowej solidarności stosunek do pracy, wysiłku i dzieła innych narodów, w szczególności do narodów bohaterskiego Związku Radzieckiego, którego zwycięstwo nad faszyzmem ocaliło nasz kraj, a którego siła dziś umożliwia nam pokojową pracę i włączenie się nowego silnego państwa polskiego do obozu stojącego na straży podstawowego warunku rozwoju narodów — na straży pokoju.

Ta radość i ta twórcza duma, będąca bodźcem do dalszego wysiłku, narasta w Polsce z każdym dniem odbudowy — z każdym wzrostem wskaźnika produkcji — z każdym nowym zwycięstwem na froncie budownictwa.

Rzecz jasna nie zawsze można ogarnąć wyobraźnią, a tym bardziej dotknąć każdej nowej tony wydobytego węgla, nowej tony wytopionej stali — nowych setek tysięcy kilowatgodzin, poruszających motory i oświetlających domy, nowych metrów tkanin, nowych metrów zboża.

Można natomiast zobaczyć i dotknąć — tak jak zrobili to warszawiacy — widomy symbol dorobku, można pójść nowym mostem, pojechać nowym tramwajem, dotknąć nowych budynków i wtedy się wie i rozumie, że jest to cząstką tamtych, widocznych tylko w cyfrach, nowych ton wielorakiej produkcji, wzmagającej dobrobyt kraju.

Możemy i my dzisiaj zadarłszy głowy wysoko do góry spojrzeć na ten 335-metrowy maszt stalowy polskiej konstrukcji i widzieć w tym zarówno konkretny, wspaniały rezultat ciężkiego i twórczego wysiłku polskiego świata pracy, jak i symbol tego wszystkiego, co w Polsce coraz szybciej róść będzie w górę i wznosić się ponad dotychczasowe osiągnięcia.

Róść będzie na przekór tym, którzy Polskę widzieć chcieli jako zacofany biedny kraj rolniczy, będący terenem kolonizowania przez marshallowski kapitał, albo tym, którzy chcieli z Polski urządzić rynek eksportu sił roboczych, rynek eksportu parobków dla niemieckich panów Europy, na przekór tym, którzy i dziś dalej na wiernej służbie obcym siłom — w interesie imperialistów zahamować by chcieli nasz rozwój, przeszkodzić budownictwu nowej Polski, opóźnić to budownictwo, posiać w kraju zamęt i spełnić w ten sposób swój obowiązek wobec mocodawców.

Oczywiście śmieszne są to próby i przyniosą jedynie hańbę agentom obcej sprawy i szkodę tym, którzy dadzą się wplątać w tę grę antypolską.

Naród kroczyć będzie dalej trasą budowy nowej Polski i usunie ze swej drogi wszystkie przeszkody budowy takiej Polski, która nigdy nie będzie kolonią imperializmu — i nigdy już nie będzie krajem eksportu parobków, która róść będzie w siłę i utrwalać swą suwerenność dzięki swemu wysiłkowi, dzięki bratniej pomocy i współpracy Związku Radzieckiego, dzięki współpracy ze wszystkimi krajami budującymi nowe życie.

Naród polski z radością i dumą witać będzie każde nowe osiągnięcie na tej drodze, każde zwycięstwo klasy robotniczej, każde zwycięstwo polskiego inżyniera i technika, każdy nowy sukces polskiego przodownika pracy.

Narastać one będą z każdym dniem, miesiącem i rokiem, napawać nas będą dumą, zagrzewać do nowych osiągnięć, zapalać entuzjazm młodzieży, te czekające nas kolejne zwycięstwa w wielkiej historycznej — bitwie polskiego obozu postępu — polskiej klasy robotniczej w bitwie o szczęśliwą — bogatą — silną Polskę Socjalistyczną.

Głos radiofonii polskiej słyszany będzie w całej Europie

Po przemówieniu premiera Cyrankiewicza głos zabrał dyrektor naczelny Polskiego Radia, który zobrazował początki pracy nad budową radiofonii polskiej. Dzięki szlachetnej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego mogliśmy położyć podwaliny pod od budowę radiofonii polskiej, zniszczonej kompletnie przez okupanta.

W dalszym ciągu swego przemówienia dyr . Billig przedstawił osiągnięcia radiofonii polskiej w okresie 5-letniej pracy. W tym czasie odbudowano już 14 radiostacji, o łącznej mocy ponad 400 kW, oraz zarejestrowano 1.100.000 abonentów, tj. o wiele więcej niż było przed wojną. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy w ramach Czynu Lipcowego przyłączono do radiowęzłów ok. 800 wsi, w których zainstalowano ok. 40.000 głośników.

„Nowa 200 kW, długofalowa stacja centralna oraz Rozgłośnia Centralna w Warszawie przy ul. Myśliwieckiej mają szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju radiofonii polskiej. Głos jej będzie słyszany w całej Europie, a ogromna większość abonentów w kraju będzie mogła słuchać programu radiowego nawet poprzez aparaty detektorowe".

Praca przy budowie nowej radiostacji nie była łatwa. Piętrzące się trudności przezwyciężyli jednak nasi inżynierowie i technicy. Dzięki intensywnej pracy robotników, techników i inżynierów Mostostalu, ten olbrzymi maszt zmontowano w rekordowym czasie 68 dni, tj. o 32 dni przed przewidzianym terminem.

W imieniu czechosłowackiej, węgierskiej i rumuńskiej delegacji, które brały udział w uroczystościach krótkie przemówienie wygłosił dyr. radia czechosłowackiego ob. Oczadlik, który podkreślając rolę radia powiedział m. in.: „Radio jest współtwórcą pokoju i bojownikiem o pokój i dobrobyt ludu pracującego. Polskie Radio przyczyniło się w znacznym stopniu do zacieśnienia i pogłębienia współpracy radiofonii państw demokracji ludowej".

Z kolei zabrał głos inż. Kolanowski, przedstawiciel zespołu inżynierów i techników.

W imieniu robotników Mostostalu zabrał głos przodownik pracy ob. Barszcz, który w prostych, krótkich słowach poinformował zebranych o pracach przy budowie radiostacji i o trudnościach, jakie pokonywali robotnicy chcąc przyśpieszyć montaż i budowę.

***

W godzinach południowych otwarto uroczyście Centralną Rozgłośnię Polskiego Radia przy ul. Myśliwieckiej.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była dekoracja szczególnie przy budowie masztu zasłużonych pracowników.

Dekoracji dokonał osobiście Prezydent RP Bolesław Bierut, wręczając 101 pracownikom Krzyże Zasługi, oraz 3 osobom Kawalerskie Krzyże Odrodzenia Polski.

Wzrost bezrobocia w USA

Spadek towarowych obrotów kolejowych

NOWY JORK (PAP). W Stanach Zjednoczonych notuje się dalszy wzrost bezrobocia. Kierownik biura pośrednictwa pracy stanu New York na konferencji prasowej zakomunikował, że w stanie tym znajduje się obecnie przeszło 580 tysięcy bezrobotnych. Eksperci uważają jednak, że ilość bezrobotnych w stanie New York wynosi 750 tysięcy.

Podaje się, że w New England sytuacja na rynku pracy uległa ostatnio dalszemu pogorszeniu się. W związku z obniżeniem produkcji przemysłu tekstylnego i obuwianego, wielka ilość robotników pozostała bez pracy.

O depresji gospodarczej USA świadczy sprawozdanie „Towarzystwa amerykańskich kolei żelaznych", które komunikuje, że obrót towarowy na kolejach amerykańskich w ciągu tygodnia, który zakończył się 16 lipca, był o 19 proc. niższy niż w tym okresie roku ubiegłego.

Lecznica weterynaryjna w Poznaniu

(g) W Ławicy pod Poznaniem powstanie wkrótce wzorowa centralna lecznica weterynaryjna w zasięgu wojewódzkim. Lecznica ta znajdzie pomieszczenie w budynkach b. majątku. Będzie ona kontrolowała pracę placówek terenowych, których jest w tej chwili 84, oraz zajmie się rozdziałem środków leczniczych. Wspomniana lecznica udzielać będzie również fachowej pomocy chorym zwierzętom.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Z Amsterdamu donoszą, że odbył się tam wiec na znak protestu przeciwko agresywnemu paktowi atlantyckiemu. W wiecu uczestniczyło tysiące robotników holenderskich. Po przemówieniach powzięto rezolucję, wzywającą rząd holenderski do odrzucenia paktu atlantyckiego i ustanowienia przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Półoficjalny „Monde" paryski zamieścił artykuł, w którym domaga się włączenia Niemiec Zachodnich do paktu atlantyckiego. Dziennik ten uważa, że Niemcy Zachodnie, które już uczestniczą obecnie w organizacji marshallowskiej, nie powinny być wyłączone z udziału w paktach wojskowych.

Sekretarz generalny komunistycznej partii Grecji, Zachariadis opublikował artykuł, w którym podaje, że rząd ateński przygotowuje się do ofensywy na górę Grammos. Amerykanie i Anglicy przysłali monarchofaszystom wiele nowego sprzętu wojennego.

To co widziałem na Ukrainie Radzieckiej zachęca mnie do spółdzielczości produkcyjnej

Andrzej Juszczyk jest średniorolnym gospodarzem ze wsi Książki, powiatu wąbrzeskiego. Przed wojną był czynnym członkiem Stronnictwa Ludowego, podczas okupacji brał czynny udział w walce z okupantem w szeregach B. Ch. na terenie województwa kieleckiego. W nadesłanym nam artykule kol. Juszczyk pisze o swych wrażeniach z ZSRR.

CHŁOPI z Książek wybrali mnie na swego delegata na wycieczkę do ZSRR, ponieważ jestem jednym ze współorganizatorów spółdzielni produkcyjnej w naszej wsi.

Będąc doświadczonym gospodarzem rozumiem, jak i inni moi koledzy, członkowie spółdzielni produkcyjnej w Książkach, że przestawienie naszych drobnych gospodarstw na wielkie gospodarstwo zespołowe nie jest rzeczą prostą. Dlatego też jeżdżąc przez dwa tygodnie po radzieckiej Ukrainie i rozmawiając z pionierami ruchu kołchozowego na tamtejszym terenie starałem się zebrać jak najwięcej doświadczeń, abyśmy my w naszej wsi nie popełnili błędów, których można uniknąć, a które inni robili i potem je naprawiali.

Taką zasadniczą dla nas np. rzeczą była sprawa odpowiedzialności za pracę.

Byliśmy w naszej wsi ciągle pod wrażeniem, że „na swoim robi się lepiej i w spółdzielni nikomu się nie będzie chciało dokładnie pracować". Te wątpliwości, które wyłaniały się we wspólnych rozmowach z przodującymi gospodarzami mojej wsi, jak: Stępniem, Kuligiem, Mazurem, Powroźnikiem i Wolskim, dzięki temu co zaobserwowałem na Ukrainie obawy te okazały się zupełnie bezpodstawne. Zapoznałem się z techniczną stroną organizacji pracy kołchozu i widzę, że dla leniów czy sabotażystów nie ma tam miejsca, że ludzie solidnej pracy są odpowiednio do swojej pracy lepiej wynagradzani.

Po wyjaśnieniu tej zasadniczej dla naszej młodej spółdzielni produkcyjnej sprawy zainteresowałem się współpracą między kołchozem a tamtejszymi stacjami maszyn rolniczych. Współpraca ta układa się nieco inaczej, jak u nas; stacje maszynowe są państwowe i reguluje się należności za ich usługi również inaczej.

Współpraca między stacjami maszynowymi a kołchozami jest bardzo ścisła i my chwilowo nie możemy o takiej współpracy marzyć, ponieważ nasze stacje są jeszcze stosunkowo ubogie i nie potrafiłyby w tak szerokim zakresie wykonywać różnych prac polnych, jak tam.

Grupa, w której ja byłem obok obejrzenia Kijowa i Charkowa oraz całego szeregu zakładów przemysłowych w mieście, zwiedziła dokładnie 6 kołchozów i 3 sowchozy w rejonie Charkowa.

Szczególne zainteresowanie wzbudził we mnie kołchoz pod nazwą „Droga Lenina". Kołchoz ten zorganizowano w roku 1930. Początki były trudne wobec oporu kułaków, mimo to do kołchozu przystąpiło 120 gospodarzy. W miarę jak kołchoz osiągał coraz to lepsze rezultaty, coraz to nowi chłopi do niego przystępowali, tak że przed wojną było w nim zrzeszonych 240 rodzin.

NIESTETY, jak opowiadają tamtejsi ludzie, ledwo ich wspólne gospodarstwo stanęło mocno na własnych nogach — przyszła wojna i wszystko uległo zniszczeniu. Po wojnie kołchoz „Droga Lenina" dźwiga się szybko z gruzów. Ocalało zdolnych do pracy 314 osób, i ci zaczęli życie budować od nowa. Dziś kołchoz ma już 152 sztuki bydła rogatego, 52 konie, 160 świń, odbudowano cegielnię, zelektryfikowano i zradiofonizowano całą wieś.

Na nowo urządzono cieplarnie o powierzchni 350 m kw. i zakupiono 2.000 okien inspektowych, odbudowano własny młyn.

Kołchoz „Droga Lenina" był pierwszą wsią, gdzie widziałem kanalizację oraz wszystkie z tym związane instalacje w chłopskich mieszkaniach.

Będąc w Kijowie zwiedzałem muzeum kultury ludowej. Muszę stwierdził na podstawie obserwacji, że kultura ludowa staje się tam kulturą narodową. Desenie tkanin fabrycznych są wzorowane na motywach ludowych. tak samo architektura korzysta z motywów budownictwa ludowego.

Zebrane na Ukrainie dane odnośnie rezultatów budownictwa socjalistycznego będę się starał wyzyskać na terenie mojej wsi, Książki, pow. wąbrzeskiego, gdzie przed 4 miesiącami zawiązaliśmy również spółdzielnię produkcyjną.

Antoni Juszczyk
wieś Książki, pow. Wąbrzeźno

Odznaczeni orderem »Sztandar Pracy«

W dniu 22 lipca 1949 r. w piątą rocznicę Polski Ludowej Prezydent Rzeczypospolitej nadał następującym osobom ustanowiony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 2 lipca br. order „Sztandar Pracy" za wybitne zasługi, położone dla Narodu i Państwa.

Ciąg dalszy komunikatu z dnia 22 lipca br.

W RESORCIE GORNICTWA I ENERGETYKI

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Koropis Mikołaj — monter armatur kotłowych, Z. E. O. G. Elektrownia Szombierki;
2. Malcherczyk Paweł — rębacz kop. „Zabrze-Wschód" w Zabrzu, Oddz. 17;
3. Stiller Augustyn — starszy rębacz kop. „Zabrze-Wschód" w Zabrzu, Oddz. 3;
4. Szlachetka Anna — pom. tokarska, Piotrowicka F-ka Maszyn w Piotrowicach Sl.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

5. Biskup Henryk — rębacz kop. „Chorzów";
6. Domżoł Adolf — rębacz przodowy, kop. Dębieńsko;
7. Dudzik Alojzy — rębacz, kop. Rymer;
8. Dzierżawa Waleria — pracownica sortowni, kop. „Karol";
9. Gzik Teodor — przodowy, koksownia Walenty, Ruda Śląska;
10. Lis Stefan — majster oddz. produkc. Elektrownia w Stalowej Woli;
11. Szafran Władysław — brygadzista grupy remontowej, Zjedn. Energ. Okr. Łódzk.;
12. Walc Aleksander — sztygar sortowni, kop. „Sosnowiec";
13. Zniszczoł Helena — robotnica powierzchni, kop. „Jankowice", Rybnickie Zjedn. P. W. w Boguszowicach.

W RESORCIE PRZEMYSŁU CIĘZKIEGO

Order „Sztandar Pracy" I kl.

1. Lis Ignacy — dyrektor Adm.-Fin., Zakł. Przem. Azot. — Kędzierzyn;
2. Parketny Leopold — nadmajster „Mostostal" Biuro Polowe nr 4, Raszyn—Łazy Bud. Wieży Radiowej;
3. Szulc Józef — inżynier-statyk, Centrala „Mostostal" w Zabrzu.

Order „Sztandar Pracy" II kl.

4. Batnia Stanisław — tokarz, Śląsko-Dąbr. F-ka Urządzeń Mechan.;
5. Biernawski Jan — dyrektor nacz. Chorzowska Wytw. Konstr. Stalowych;
6. Bokwa Jan — blacharz, Kieleckie Zakł. Wyr. Metal., Oddz. Blacharnia;
7. Cyba Stefan — ślusarz-monter, Wydz. Montaży Zewn. Huty „Zgoda";
8. Czajor Władysław — I walcownik Huty „Pokój" Wydz. Walc. Blachy Grubej;
9. Filipczyk Antoni — ładowacz rudy, Huta „Florian" w Swiętochłowicach;
10. Głód Eugeniusz — wytaczarz Sl.-Dąbr. F-ka Urządz. Mechan.;
11. Huptyś Stanisław — mistrz oddz. ciągarni profili i szyn — Będzińskie Zakł. Wytw. Mat. Elektrotechn.;
12. Lubiński Cezary — dyrektor techn. „Mostostal" — Zabrze;
13. Koliszewski Karol — tokarz precyzyjny na oddz. obróbki mechan. Zakł. Budowy Urządzeń Kotlarsko-Mechan. Zakład nr 7 w Krakowie;
14. Koziełek Jerzy — inżynier-mechanik, naczelnik Wydz. Projektów „Mostostal" — Zabrze;
15. Kula Marian — brygadzista szlifierski, Bytomskie Zakł. Urządzeń Techn. Bobrek;
16. Mieszczak Stefania — robotnica, Wytw. nr 3 w Krupskim Młynie;
17. Misiak Stefan — mistrz odlewni, Zakł. Mechan. im. J. Strzelczyka w Łodzi;
18. Pabiś Wincenty — majster Wydz. Prasowni, Zakład nr 1 Sosnowiec;
19. Pater Władysław — brygadzista, dział Mostowni, Zakł. Budowy Urządzeń Kotlarsko-Mechan. Zakład nr 7 w Krakowie;
20. Piernik Józef — formierz, Huta Bankowa, Odz. Odlewnia Stali;
21. Pikała Kazimierz — brygadzista, wałki wyciągowe, Widzewska F-ka Maszyn Włókienniczych „Wifema";
22. Różycki Kazimierz — górnik, 14-ta Dolnośląska Wytw. Chemiczna, Złoty Stok;
23. Stefański Lucjan — kierownik Wydz. Srubiarni, Zakład nr 1 — Sosnowiec;
24. Strzelczyk Jan — z-ca mistrza, Zakł. Przem. Azotowego w Chorzowie, Oddz. Azotanów;
25. Szewczyk Antoni — szef Dz. Transp.-Spedycyjnego, Huta „Kościuszko", Chorzów.

W RESORCIE PRZEMYSŁU LEKKIEGO

Order „Sztandar Pracy" II kl.

1. Borecka Bronisława — prządka, Państw. Zakł. Przem. Baweln. nr 3 w Łodzi;
2. Gołygowska Bronisława — instruktorka — Państw. Zakł. Przem. Baw. nr 1 w Łodzi;
3. Gudasz Helena — majster Oddz. Przygotowawczego — P. Z. P. W. nr 35 w Łodzi;
4. Laskiewicz Czesław — kierownik remontów — P. Z. P. B. nr 9 w Łodzi;
5. Lewandowski Ludwik — układacz kamienia w piecach — Zakł. Włókiennicze w Wojcieszowie;
6. Linczewski Władysław — tkacz, Państw. Zakł. Przem. Wełn. nr 2 w Łodzi;
7. Kowalski Franciszek — robotnik działu pikierni — Polskie Zakł. Pasów, Art. Techn. i Rym. Fabr. nr 1 w Łodzi;
8. Kurzawa Stanisława — prządka, Państw. Zakł. Przem. Wełn. nr 6 w Łodzi;
9. Maj Władysław — górnik-strzałowy — Zakł. Wapiennicze w Wojcieszowie;
10. Marek Józef — przeszywacz maszynowy — Radomskie Zakł. Obuwia w Radomiu;
11. Myśliwiec Natalia — niciarka, Państw. Zakł. Przem. Baweln. w Pabianicach;

(Dalszy ciąg w numerach następnych naszego pisma.)

»GŁUPICH ZAWSZE BYŁO DUŻO a mądrych niewiele«

W nrze 194 (1344) „Dziennika Ludowego" drukowany był przed paru dniami **„Poemat Havliczka sprzed 100 lat — ale wciąż na czasie"**. Sciślej mówiąc zamieszczono informacje co do samego autora, **czeskiego** publicysty i poety **Karola Havliczka-Borovskiego,** oraz omówiono wstępne strofy jego poematu pt. **„Chrzest świętego Władymira".**

Działający w okresie **„Wiosny Ludów"**, głównie jako publicysta i satyryk, Karol Havliczek, należał do czołowych czeskich racjonalistów i bojowników o prawa swego ludu, za co spotkał się z represjami dworu wiedeńskiego i szykanami we własnym kraju ze strony kleru.

Utwór, który omawiamy, poświęcony jest detronizacji słowiańskiego **boga-Peruna**, w którego kiedyś wierzono i do którego się modlono. Okiem ciętego satyryka i trzeźwego racjonalisty patrzy autor na ludzkie prośby i modły zanoszone przy każdej nadarzającej się okazji do uszu Peruna. Opowiadanie o treści tych suplikacji wkłada Havliczek w usta samego boga-Peruna, który tak się uskarża na swój godny ubolewania los:

„Ten mnie prosi, abym jego
Pól i łąk pilnował,
Ten znów cielnej jego krowie
Bym konowałował.
Jeden chłop mnie o deszcz prosi,
Bo lnem obsiał pole,
Drugi, siano kosząc, krzyczy:
Ja dni suche wolę!
Ten chce chłodu, ten chce ciepła
Inny woła: Panie,
Daj, by żyto było drogie,
Znowu inny: tanie!"

Takie to i liczne inne niekończące się utrapienia dręczyły Peruna-boga. Spokoju nie miał ani we dnie, ani w nocy. Ale najgorsze, najdokuczliwsze były zawsze i są **biegające od świątyń do świątyń i zadręczające swymi, „modłami" dewotki,** o których tak się wyraża Perun:

„Ze stworzyłem stare baby
Najbardziej mnie złości —
Gdy nie zmilkną, to wytracę
Je w zapalczywości.
Do pioruna! Z nimi zawsze
Jest największa bieda:
Boga dręczą, gdy im koza
Dosyć mleka nie da..."

Tak bywało za dawnych, starych czasów, gdy niebem rządził bóg Perun, a na ziemi panował car Władymir — przed tysiącem lat. Dziś, oczywiście, nie znalazłaby się ani jedna taka dokuczliwa i naiwna osoba, która — mówiąc słowami poety Havliczki-Borovskiego — „Boga dręczy, gdy jej dosyć mleka nie da". A może jednak? A może i dziś jeszcze? Warto rozejrzeć się dokoła siebie, po sąsiadkach i sąsiadach.

Ale to dopiero początek „boskich utrapień" Peruna. Dalszy ciąg następuje wnet:

Ta mnie męczy w noc i we dnie,
Za mąż iść by rada,
Tamten znowu **chcąc owdowieć,**
Wciąż mi o tym gada.
Ten gra wiecznie na loterii,
O wygraną błaga,
A ten co ubezpieczony,
Ognia się domaga...

Kończy wreszcie Perun swoje narzekania smętnym westchnieniem: „Tak, mój Wojtku, by być bogiem, trza nielada siły". Zaś w rezultacie wyrokiem carskiego sądu za obrazę cara, za opór, za uchybienie przeciw carskiej moralności „Bóg Perun na szubienicy ma być powieszony, ale w drodze łaski, będzie w Dnieprze utopiony". Taki był koniec wszechmocnego boga-Peruna.

Swiat się jednak. gdy Peruna nie stało, nie zawalił. Zycie płynęło dalej, ludzkie sprawy biegły swoimi drogami. Wprawdzie „naród... stracił boga, cerkiew owdowiała", lecz również **„bez Peruna wszystko szło aż miło, jak gdyby się Perunowi nic nie przytrafiło".** A zatem:

„Starzy ludzie umierali,
Młodzi się rodzili,
Zacni ludzie pracowali,
A pijaki piły...
Kto miał mało, temu lichwiarz
Wszystko zabrał śmiele,
Głupich zawsze było dużo,
A mądrych nie wiele."

Ale, gdy zabrakło Peruna, zaczęły się też mnożyć objawy niedobre, a biegające po świątyniach i mlące ozorami **„baby dostrzegły znaki na niebie i wszędy, mówiły, że przyjdzie potop straszliwy w te pędy".** Jakież to były „znaki na niebie i wszędy", zwiastujące siedem plag egipskich: potop świata? Oto bowiem nagle:

„...Kościelna maszyneria
Nagle w ruchu staje,
Bowiem klechom chudną worki,
Nikt im nic nie daje..."

Ludzie — zwyczajnie po ludzku — z utrapienia Peruna spieszyli wyciągnąć dla siebie naukę i pożytek. Chłopi przestali dawać dziesięcinę i odetchnęli z ulgą, przestali nosić Perunowym kapłanom jaja, masło, kurczaki, grosiwo. I wobec tego:

„Bez pompy chowano zmarłych,
Po kościołach cicho,
Zakrystianie marli z głodu,
Księżom też szło licho."

Wszakże w imieniu utopionego Peruna jego kapłani, **doznawszy lęku i chudej doli,** poszli po rozum do głowy i **uderzyli na alarm,** ratując siebie, swoją profesję, swoje tłuste żywoty. I oto:

„Wnet z obrazów krew pociekła,
Cud się stał bez zwłoki,
Czysta panna porodziła
Cztery młode smoki..."

Tak to w artystycznym ujęciu poety i satyryka Havliczka-Borovskiego bywało przed tysiącem lat, kiedy ludziska wierzyli w pogańskiego boga Peruna. I o tym jak dla ratowania **powagi carskiej** oraz **kapłańskich tłustych posad,** zwołany został cały ówczesny **„kościół wojujący",** napiszemy następnym razem. Teraz tylko podamy, iż zostały wtedy zwołane: popy, diakony, śpiewaki i kościelne dziady, biskupy, baby świeczkowe — na wspólne narady", a obok nich zbiegli się też „grabarze, kalikanci, muzykanci, organiści, także ministranci".

P. S. Polski przekład poematu Havliczka-Borovskiego wydany został 1923 r. nakładem „Robotnika Slaskiego" we Frysztacie w Czechosłowacji, a nie we Francji, jak to mylnie wydrukowano w pierwszej części tego opowiadania.

M. Ul.

Literaci radzieccy w Muzeum Narodowym

Bawiący w Warszawie w związku z uroczystościami Święta Odrodzenia, dziennikarze i literaci radzieccy: Dawid Zasławski, Maksym Tank, Aleksy Surkow i Michał Tiurin zwiedzili w dniu 23 bm. Muzeum Narodowe.

Specjalne zainteresowanie gości radzieckich wzbudziła wystawa „Puszkin — Mickiewicz".

**

W dniu 24 bm. dziennikarze i literaci radzieccy zwiedzają Żelazową Wolę i Nieborów, po czym udadzą się do Krakowa.

W rocznicę połączenia

MŁODZIEŻ WIEJSKA W PIERWSZYM SZEREGU

Rok pracy ZMP w woj. warszawskim

Minął rok od połączenia się organizacji młodzieżowych. W ciągu tego okresu Związek Młodzieży Polskiej wzrósł z 28.000 członków do 62.703 członków, obejmując około 20 proc. całej młodzieży na terenie województwa warszawskiego, zgrupowanej w 2.517 kołach. Mimo szeregu braków i niedociągnięć w pracy organizacyjnej ZMP ma wiele niewątpliwych osiągnięć we wszystkich dziedzinach.

Na odcinku robotniczym pod przewodnictwem ZMP-owców wciągnięto do **Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy** około 3200 młodych robotników. W **51 brygadach produkcyjnych** mamy ponad 500 członków. Na czoło wysuwają się kol. kol. **Wojtecki i Stawiszyński** z Pruszkowa, którzy zostali odznaczeni srebrnymi krzyżami zasługi. Nie ustępują też im w pracy i inni koledzy.

Na **odcinku szkolnym** dzięki zapoczątkowanej przez ZMP-owców samopomocy uczniowskiej zlikwidowano szereg ocen niedostatecznych. Na 1695 absolwentów liceów było **1407 ZMP-owców**, z czego zdało maturę 1362 członków.

Największy wysiłek położono jednak na wieś.

Dzięki zastosowaniu młodzieżowych form pracy, na skutek przeprowadzenia wyborów we wszystkich kołach i wyeliminowaniu z zarządów niewłaściwych elementów, dzięki wciągnięciu kół wiejskich do zagadnień produkcyjnych **(ZMP-owska akcja „H", udział w akcji ściągania podatku gruntowego i FOR, w wyborach do władz ZSCh)**, rozbudzono martwe dotychczas ogniwa organizacyjne.

Obrazem żywości kół były podejmowane **masowe zobowiązania** z okazji 1 Maja, Kongresu Związków Zawodowych, Święta Ludowego, rocznicy 22 lipca.

Dużym osiągnięciem była **zmiana oblicza ideowego Harcerstwa Polskiego**, które znalazło się pod bezpośrednim wpływem ZMP.

W zasięgu oddziaływania ZMP znajduje się Powszechna Organizacja **„Służba Polsce"**.

Przez **udział ZMP-owców w Radach Narodowych** mają oni możność brania bezpośredniego udziału w życiu miast i wsi.

W ramach odbudowy Warszawy zebrano na odbudowę Centralnego Domu Młodzieży **3.680.758 zł.**

Przez wzmożenie **szkolenia ideologicznego** ZMP wychowuje nowe kadry świadomych obywateli, którzy w przyszłym roku i w planie 6-letnim wypełnią na pewno stawiane im zadania przez Naszą Ludową Ojczyznę.



Radośnie maszeruje młodzież obok Mariensztatu. Wszak ich ręce nie mało przyczyniły się do odbudowy Warszawy. (Do artykułu obok.) Foto WAF

Do Żelazowej Woli i Nieborowa

pojechali artyści czechosłowaccy

Bawiąca w Polsce grupa literatów i plastyków czechosłowackich w osobach: J. Pilarza, P. Kostry, L. Fulli, B. Urbana, P. Bojara, V. Kratochwila, J. Malijowskiego, V. Zavady i F. Jiroudka, zwiedziła w dniu 23 bm miejsce urodzin Chopina — Żelazową Wolę oraz zabytkowy pałac w Nieborowie.

W najbliższym czasie goście czechosłowaccy udadzą się na Wybrzeże.

Czołowy balet radziecki

ujrzymy w Warszawie

W dniu 24 bm. przybył do Warszawy na gościnne występy 60-osobowy zespół baletowy Państwowego Akademickiego Teatru Wielkiego ZSRR. Wraz z zespołem przybyli czołowi tancerze-soliści, radzieccy laureaci nagród stalinowskich: Olga Lepieszyńska, Asaf Meserer i Michał Gabowicz.

Biblioteka dla wsi

Ostatnio odbyło się w Warszawie wręczenie księgozbioru przeważnie o treści naukowo-rolniczej i społecznej, ufundowanego przez pracowników Banku Komunalnego dla wsi Nieporęt, pow. warszawskiego. Księgozbiór liczy około 90 tomów.

Jakub Żak

odleciał do Moskwy

Znakomity pianista radziecki Jakub Zak odleciał w dniu 23 bm. z lotniska na Okęciu do Moskwy. Gościa radzieckiego, który dał w Polsce szereg recitali i koncertów, cieszących się wielkim powodzeniem, żegnali na lotnisku: przedstawiciel Biura Współpracy z Zagranicą Min. Kultury i Szt. nacz. Bystrzycki, reprezentanci Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz z ramienia ambasady radzieckiej attache kulturalny Kuzniecow.

Szkodnicy gospodarczy z DOKP

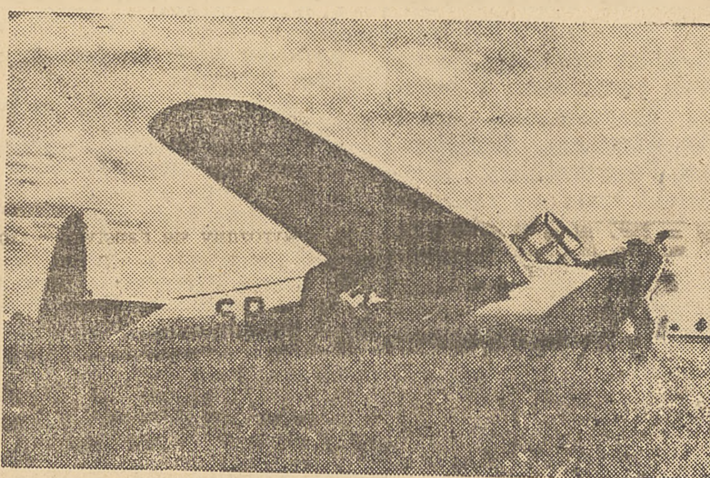
przed sądem

W Warszawie rozpoczął się proces 6 urzędników Warszawskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oraz 4 dalszych osób, oskarżonych o wielkie nadużycia gospodarcze.

Jak wynika z aktu oskarżenia, naczelnik Mazurek wraz z podwładnymi mi sobie urzędnikami Warszawskiej DOKP bezprawnie i bez należycie opracowanych kosztorysów powierzyli prywatnym przedsiębiorstwom wykonanie robót elektrotechnicznych dla kolei. Zarówno roboty, jak i odbiór ich odbywał się bez jakiejkolwiek kontroli, przy czym oskarżeni tolerowali niedotrzymanie terminów wykonania robót przez przedsiębiorców. Za wszystkie te „udogodnienia" przedsiębiorcy opłacali się oskarżonym.

Akt oskarżenia stwierdza, że oskarżeni urzędnicy kolejowi narazili swą zbrodniczą działalnością skarb państwa na straty w wysokości ponad 6 milionów zł.

W stosunku do pozostałych, akt oskarżenia zarzuca im współudział w tych przestępstwach, jak również przekupstwo urzędników państwowych.



Majestatycznie, bezszelestnie spłynął na zieloną ruń lotniska szybowiec „Jerzy". Jest tak lekki że holowanie go do hangaru nie wymaga dużego wysiłku.

Wizyta w Aeroklubie Stołecznym

Skrzydła nad Warszawą

....Wyłączony ....pełen ....mały gaz ....kontakt jest...., jazda! Taką tajemniczą rozmówkę uciął sobie mechanik z lotnikiem przed startem jednopłatowca typu „Piper Cup". Wyjaśnienie mjra Mańkowskiego, co te słowa znaczą zagłuszył szum zapuszczonego motoru.

Smigło rozpłynęło się w mgliste koło, a pęd powietrza zmiótł trawę do tyłu. Samolot zachybotał się, jak podcięty batem, potoczył się coraz prędzej i prędzej...

Na lotnisko Aeroklubu Warszawskiego zajechał autobus „Lotu". Wyszli z niego dziennikarze i lotnicy. Jest cudna pogoda. Zapach skoszonego siana niosący się z pól Gocławka miesza się z wilgotnym tchnieniem Wisły. Wiatru prawie nie ma. „Rękaw" nad hangarem zwisa niemal nieruchomo.

— Wymarzona pogoda dla szybowców — mówi patrząc w niebo — szef pilotażu Aeroklubu Warszawskiego Leon Powsiński. Między ziemią, a chmurą tworzy się ciepły słup powietrza zwany „kominem", jest on dla szybowca naturalną windą.

KTO MOZE LATAC

Pilot Powsiński nauczył już wielu trudnej sztuki latania. Pracował w swoim zawodzie i przed wojną. Nie wyobraża sobie, by mógł robić coś innego teraz zwłaszcza, kiedy widzi taką zmianę na lepsze.

— Przed wojną — mówi on — latanie było przyjemnością, za którą trzeba było płacić. Dziś latać może w Aeroklubie młodzież, której cenzusem jest nie stan materialny, ale zapał oraz przygotowanie wstępne w Lidze Lotniczej i „SP". Tutaj młodzi udoskonalają swoje umiejętności latania, utrzymują się w formie, nabierają odwagi, spostrzegawczości i szybkości decyzji — cech niezbędnych, by w razie potrzeby młody adept mógł się przesiąść z maszyny sportowej do bojowej.

SPRZĘTU POD DOSTATKIEM

Otwarte drzwi hangaru kuszą swym wnętrzem. Olbrzymia, czysta hala, a w niej lśniące świeżością różnego typu i „maści" samoloty.

— Sprzętu mamy więcej niż to chwilowo potrzeba dla członków Aeroklubu — mówi mjr Mańkowski. Państwo nie szczędzi kosztów i wysiłku, by mieć wyszkolonych pilotów.

Uwagę naszą zwrócił srebrny jednopłat. Jest to „Szpak 4 T", naszej produkcji. Ma tę zaletę, że pilot i uczeń mogą siedzieć obok siebie — ułatwia to z jednej strony kontrolę, z drugiej naukę.

Jak nas informują — mamy jeszcze lepsze typy, jak „Junak" czy „Zuch" 1 i 2.

Obok zakupione z demobilu stoją ciemnozielone „Piper Cup". Prosty pomysł polskiego mechanika przez wmontowanie dodatkowego baku z benzyną i systemu tłoczącego przedłuża czas lotu z 2,5 godzin do 5.

Oglądamy „Bociana" sanitarnego. Słyszeliśmy o jego nadzwyczajnej sprawności, kiedy to pilot w ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych ratował życie choremu, zabierając go do szpitala.

O PO-2, znanym pod nazwą kukuruźnik, stojącym obok — opowiadają nam cuda. Tyle napsuł krwi Niemcom w czasie wojny, że za zestrzelenie go wyznaczyli nagrody.

Wdzięcznie przechylone, oparte na końcu smukłego skrzydła drzemią szybowce. Nasz doskonały „Sęp" o szlachetnej, rasowej sylwecie w swych lekko załamanych skrzydłach — to już aparat akrobacyjny. Na nim Kępkówna ustanowiła nowy rekord.

W rogu hangaru stoi RWD. Niegdyś biliśmy na nich niemieckie Messerschmidt'y, nie uchroniło to jednak od klęski wrześniowej. Żeby odtworzyć plan naszego wspaniałego przedwojennego myśliwca „Jastrzębia", trzeba było wyzyskać niemieckie czasopisma. Tak, nasi panowie z dwójki „postarali się" — dostarczając Niemcom planów.

LECIMY W GORĘ

Przez drzwi hangaru dolatuje nas szum zapuszczanego motoru. Obiecano nam kilkunastominutowy przelot. Obietnica nie bez emocji i przyznajmy, nie bez odrobiny strachu, ale do polskich pilotów można mieć zaufanie. Wystarczy kilka minut, żeby ich serdecznie polubić i być gotowym nawet na szaleństwo... w ich towarzystwie.

Nie można pisać o tym, czego się nie zna. Lecz przedtem usłyszeliśmy jedną zasadniczą przestrogę: „Do konia podchodź z przodu, do samolotu zawsze z tyłu".

Coraz prędzej i prędzej. „Piper Cup" oderwał koła od zielonego lotniska. Już 50, 100, 200 metrów ponad ziemią — lecz nie ponad jej sprawami... W dole pod nami niezapomniany widok Trasy W—Z. Wspaniały gościniec ku wspaniałej przyszłości. Trud, zapał i wola człowieka zaklęta w najpiękniejsze formy. Nie mogliśmy się oprzeć wrażeniu: jeśli mamy takich ludzi, którzy tam w dole budują takie trasy, a tu w górze będziemy mieć wyszkolone kadry pilotów, możemy być spokojni o przyszłość.

TADEUSZ CISOWSKI

Km. 672/49.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie rewiru III, mający kancelarię w Warszawie, ul. Skaryszewska nr 6, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 sierpnia 1949 r. o godz. 11 w Warszawie, ul. Folwarczna nr 5 m. 22, odbędzie się I licytacja ruchomości należących do Antoniego Wacha, składających się z aparatu radiowego, maszyny do szycia i umeblowania, oszacowanych na 71.000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wyznaczonym.

Dnia 21 lipca 1949 r.

1052R Komornik

Km. 547/49.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Warszawie rewiru VIII, mający swą kancelarię przy ul. Nowogrodzkiej nr 4 m. 4, podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie art. 602 k. p. c. w dniu 5.VIII 1949 r. o godz. 12 w pokoju nr 143 (I piętro) w gmachu Sądu Grodzkiego przy ul. Leszno 53/55 w Warszawie odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości — dowodów rzeczowych na rzecz Skarbu Państwa, składających się z samochodu, aparatu fotograficznego i teczki, oszacowanych na ogólną sumę zł 97.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu czynności.

Warszawa, dn. 20 lipca 1949 r.

1053R Komornik: Jerzy Malicki

B-82211

Druk. Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe", W-wa, Skolimowska Nr 5

Rozważania na czasie

TRZY OBLICZA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Wypada przypomnieć pionierów roczdelskich i długi szereg teoretyków spółdzielczości, oraz spojrzeć na ich działalność i istotę od strony zwykłego udziałowca. Dawniej wiedział on, że jest współwłaścicielem majątku spódzielni, jej nieruchomości i kapitału obrotowego i że uczestniczy w zysku pojętym w sensie kapitalistycznym, któremu dla złagodzenia jego ostrości, nadano nazwę „nadwyżki". Udziałowiec wiedział, że uczestniczy w podziale nadwyżki otrzymując tzw. „zwrot od zakupów". Wiedział ponadto, że majątek jego spółdzielni wzrasta, z tego wzrostu był dumny, i by go przyśpieszyć, gotów był się zrzec swego działu w podziale podwyżki; ale nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego współudział w życiu spółdzielni jest tylko iluzją tego, o czym marzyli pionierzy roczdelscy. Zwroty od zakupów dawały groszowe oszczędności, ale nie poruszyły z posad bryły świata, nie wyzwoliły spod jarzma wyzysku mas pracujących, nie uchroniły ich przed kryzysami i przed bezrobociem.

SPOŁECZNE ZNACZENIE SPÓŁDZIELCZOŚCI

Nowa spółdzielczość nie chce być „państwem w państwie", zrzeka się narzucania iluzji swym udziałowcom, nie mani ich uczestniczeniem w podziale zysku, lecz zwiążując się bezpośrednio ze środowiskiem, wśród którego działa, daje mu zyski, w znaczeniu prawdziwie społecznym. Spółdzielczość samopomocowa, działając na terenie wsi, prowadząc swoją działalność w różnych kierunkach, jak skup produktów rolniczych, zaopatrywanie w towary przemysłowe itd. osiąga również nadwyżki, ale nie służą one do podtrzymywania w umyśle udziałowców mitu o współuczestnictwie w dochodach. Nadwyżki służą do rozbudowywania coraz to nowych ośrodków pracy spółdzielczej, bogacąc przez to środowisko. Coraz to nowe filie i sklepy branżowe, coraz to nowe asortymenty produktów rolnych, rozbudowa spółdzielczych ośrodków maszynowych i spółdzielczości produkcyjnej — oto do czego służą kapitały uzyskane z tego, co przywykło nazywać się „nadwyżką".

DYGNITARSKA CHOROBA

Tak pojęta spółdzielczość zdolna byłaby odmienić oblicze naszej wsi, lecz trzeba strzec pilnie, by jej wytycznych nie wypaczono. Na młody samopomocowy ruch spółdzielczy spadła od razu **plaga biurokracji.** Dzięki niej w różnych częściach naszego kraju ustala się z wolna trzeci, najbardziej ze wszystkich szkodliwy sposób pojmowania spółdzielczości: owa nadwyżka nie służy rozbudowie nowych gałęzi spółdzielczości ani innym społecznym celom, lecz ulatnia się bez śladu wśród licznych sal biurowych i licznego personelu. Dygnitarska choroba opanowała niejednego z naszych spółdzielców i niejeden z nich w kilka dni po objęciu stanowiska miał już sekretarkę, osobne biuro itd. Każda podwyżka marży zarobkowej uwidoczniała się nowymi posadami w biurach gminnych spółdzielń i doszło do tego, że spółdzielnie mają już nie tylko sprzedawców, magazynierów, kierowników i liczny personel biurowy, ale mają już etatowo przyjętych woźnych i gońców, a cała nadwyżka idzie na uposażenie personelu. Czym więc jest taka spółdzielnia, jeżeli istnieje po to tylko, ażeby dawać łatwy zarobek, gromadzić ludzi, a nie dawać nic swojemu środowisku? Czy nie jest to na sposób kapitalistyczny pojęty interes gromadki ludzi i czy nie nadszedł już czas, by z nim skończyć?

500 przodowników pracy

w szczecińskich PGR

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych okręgu szczecińskiego zakończono pierwszy etap współzawodnictwa pracy.

Wśród zespołów PGR pierwsze miejsce we współzawodnictwie zajął zespół Witnica w pow. Chojna, drugie miejsce uzyskał zespół Penzino w pow. Starogard, trzecie zaś zespół Lubicz w pow. Gryfino.

Indywidualnie we współzawodnictwie wyróżniły się Państwowe Gospodarstwa Rolne: Białuń, Wołkowo, Dalno i Kamienny Jaz.

We współzawodnictwie wśród robotników rolnych PGR okręgu szczecińskiego wyróżniono 500 przodowników pracy.

Przodującym zespołom i gospodarstwom PGR oraz przodownikom pracy wręczono nagrody wartości 5 mil. złotych.

RADIO

SRODA 27 LIPCA

5.10 Wiadomości. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik. 6.15 Muz. 7.00 Wiadomości. 7.15 Muz. 8.00 Informator. 8.10 Muz. 12.00 Wiadomości. 12.20 Muz. 12.25 Audycja dla wsi. 12.55 Melodie ludowe. 15.30 „Krasula z cyrku pod gwiazdami" — słuch. dla dzieci. 15.50 „Porty wybrzeża zachodniego" — pog. 16.00 Muz. ludowa. 16.20 „Kompozytor tygodnia". 17.00 Dziennik. 17.15 Muz. operetkowa. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Aud. związana z Festiwalem Młodzieży w Budapeszcie. 18.30 Koncert chóralny. 18.45 „Kanikuła"— montaż poetycki. 19.00 Dziennik. 19.15 „Szpilki" — aud. satyryczna. 19.30 Aud. Chopinowska. 20.00 „Mickiewicz i Puszkin". 20.15 Muz. 21.00 Dziennik wiecz. 21.30 Muz. 21.40 „Daleko od Moskwy" — pow. 22.00 Muz. 23.00 Wiadomości. 23.10 Koncert z płyt.

Ponad 6 tysięcy litrów mleka od jednej krowy

Małorolny chłop Izydor Witwicki z gromady Baszyca pow. Jelenia Góra uzyskał w ub. roku gospodarczym 6.249 litrów mleka od jednej krowy, o zawartości 4,1 proc. tłuszczu.

Wysoką mleczność krowy osiągnął ob. Witwicki dzięki racjonalnemu jej żywieniu i starannej pielęgnacji

NASI CZYTELNICY piszą

SPRAWA LEKARZA WETERYNARII

W sobotę dnia 16 bm. jadąc do Buska zatrzymaliśmy się w Chmielniku, małym miasteczku w powiecie Busko-Zdrój. Usłyszeliśmy, że koło autobusu, którym jechaliśmy, ktoś głośno pokrzykuje. Zainteresowani hałasem wyszliśmy do krzyczących. Sprawa wyglądała tak:

Do rejonowego lekarza weterynarii w Chmielniku, Józefa Ogniewskiego, przyjechało dwóch chłopów ze wsi Sądejowice, oddalonej o 8 km od Chmielnika. Pochorowały im się świnie, choć były kontraktowane i szczepione we właściwym czasie. Lekarz weterynarii każe je sobie przywieźć na rynek, to poszczepi je powtórnie. Chłopi tłumaczą, że nie jest dobrze wozić świnie chore przez kilka wsi, a przy tym jest gorąco i mogą się podusić, i tak ledwo dyszą.

Mówiący te słowa, Stanisław Hejdysz, nie ma konia (a ma dwie chore świnie), tak samo i Władysław Oksiak. Dowiedzieli się, że jest weterynarz, wynajęli furmankę w Chmielniku i proszą lekarza aby pojechał na miejsce. Na co lekarz nie chciał się zgodzić.

Ob. Ogniewskim w Chmielniku powinny się zająć władze administracyjne i Samopomoc Chłopska. Podobno to nie pierwszy taki wypadek. Takie postępowanie weterynarza nie zachęca gospodarzy ze wsi do korzystania z jego opieki i porad. Może również źle odbić się w terenie na kontraktacji tuczników, gdy nie będzie dla nich należytej opieki lekarskiej.

Cabajowa

SPORT

Nowe rekordy pływackie Polski

W Warszawie podczas zawodów pływackich, z udziałem zawodników węgierskich, ustanowiono dwa nowe rekordy Polski. Gremlowski, ulegając wprawdzie zawodnikom węgierskim, czasem 6.46,8 ustanowił nowy rekord Polski na 500 m st. dow. W biegu na 200 m st. motyl. rekord ustanowił Sołtysek czasem 3:01,8.

Inne wyniki: 100 m st. grzbiet. — 1) Bolvari (W.) 1:16,0 min, 2) Jabłoński (P.) 1:18,0. 100 m st. dow. — 1) Tumpek (W.) 1:03,4, 2) Procel (P.) 1:03,6, 3) Sveda (W.) 1:04,0. Mecz piłki wodnej wygrali Węgrzy 7:0 (2:0).

***

Nowy rekord Polski w pływaniu, ustanowiono również na kobiecych mistrzostwach Polski w Siemianowicach. Zawodniczka łódzka — Proniewicz ustanowiła nowy rekord na dystansie 100 m st. klas., uzyskując czas 1:32,2 min.

Motocykliści dobrze się spisują w Holandii

Trzecie spotkanie na terenie Holandii rozegrali żużlowcy polscy w Amsterdamie Mecz wygrali nieznacznie Holendrzy 43:41 pkt. Wynik ten należy uważać za sukces Polaków, tym bardziej, że punktowano tylko trzy miejsca, a nie, jak praktykowane jest u nas, cztery. Według naszej punktacji wynik brzmiałby 68:68 pkt.

Najlepiej z zawodników polskich wypadł Smoczyk, który wygrał 3 biegi, a w dwóch był drugi. Z Polaków zwycięstwa zdobyli ponadto: Maciejewski,

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w Gdańsku, tytuły mistrzów i wicemistrzów zdobyli:

110 m przez płotki: 1) Adamczyk (Pozn.) — 15,6 sek, 2) Oglobin (W-wa) — 16 sek. — **100 m:** 1) Buhl (Szczecin) 10.8 sek, 2) Kiszka (Sląsk) 10,9; 3) Stawczyk (Poznań) 11,0. — **1.500 m:** 1) Kwapień (Krak.) 4:08,2, 2) Wideł (Kr.) 4:09,8. — **Skok wzwyż:** 1) Skałbania (Poznań) 1,89 m, 2) Brzozowski (W-wa) 1,89 (najlepsze wyniki powojenne). — **Kula:** 1) Łomowski (Gd.) — 15.27, 2) Prywer (Łódź) — 14,45. — **Trójskok:** 1) Hoffman (Pozn.) — 14,49 (najlepszy wynik po wojnie), 2) Kuźmicki (Łódź) — 13,97. — **400 m:** 1) Mach (Gd.) — 50,6 sek, 2) Statkiewicz (W-wa) 50,8. — **10.000 m:** 1) Więcek (Kr.) — 33:38 min, 2) Płotkowiak (Pozn.). — **3.000 m z przeszkodami:** 1) Kielas (Gd.) — 9:36,2, 2) Biernat (Kr.). — **Sztafeta 4 x 100 m:** 1) „Budowlani" (Gdańsk) — 45,1 sek, 2) „Lignoza" (Krywałd) — 45,1 sek.

Drugi dzień: **Oszczep:** 1) Szendzielorz — 55,42 m, 2) Szelest — 53,50. — **800 m:** 1) Statkiewicz — 1:57,0 min, 2) Korban — 1:59,6. — **5.000 m:** 1) Kielas — 15:25,4 min, 2) Boczar — 15:32,8. — **400 m p. pł.:** 1) Puzio — 57,4 sek, 2) Wdowczyk — 58,0. — **Skok w dal:** 1) Adamczyk — 7,20 m, 2) Kiszka — 7,05 m. — **Dysk:** 1) Łomowski — 45,70 m, 2) Hoffman — 43,10. — **200 m:** 1) Stawczyk — 22,2 sek, 2) Buhl — 22,3. — **Tyczka:** 1) Morończyk — 3,86 m, 2) Małecki — 3,50. — **Maraton:** 1) Głuszcz — 3:14:45 godz.

Przyjemną niespodziankę sprawili tylko skoczkowie: Skałbamia i Brzozowski wzwyż, Kiszka w dal i Hoffman w trójskoku.

Węgrzy zwyciężają w meczu kajakowym

Pierwsze międzypaństwowe zawody kajakowe Węgry — Polska zakończyły się zwycięstwem Węgrów 40,5 : 38,5 pkt. O zwycięstwie gości zadecydował ostatni bieg czwórek wyścigowych, w których osady węgierskie zajęły dwa pierwsze miejsca. Najbardziej emocjonujący był bieg dwójek wyścigowych, w którym mistrzowie Polski Matloka i Jeżewski wyprzedzili I zespół węgierski, a II zespół polski wyszedł przed II osadę węgierską. Wielki sukces odniósł Jeżewski w jedynkach, bijąc olimpijczyka Vargane.

Młodzi mistrzowie bokserscy

W niedzielę zostały zakończone mistrzostwa Polski juniorów w boksie. Finałowe walki były b. zacięte i stały na dobrym poziomie. Niespodzianką było wysokie zwycięstwo Brzezińskiego (Sl.) nad Antkowiakiem (Gd.). W punktacji zespołowej zwyciężyła Łódź 25 pkt, przed Wrocławiem 24 pkt, Szczecinem 15 pkt i Gdańskiem 14 pkt.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli (w kolejności wag od papierowej do ciężkiej): Jarczaszek (Poznań), Kargier (Łódź), Bieganowski (W-wa), Brzeziński (Sląsk), Debisz (Łódź), Piński (Pomorze), Wieczorek (Łódź), Polańczyk (Wrocław), Flisikowski (Gdańsk).

Józef Morton

83)

DROGA OTWARTA

Teraz jest inaczej. Nie ma już wojny, a Marcel od nowa zamieszkał z nią. Lecz czy jej teraz nie ucieknie? Od pierwszego dnia po powrocie do domu zmienił się bardzo. Maryśka widzi to jasno, widzi boleśnie. Jakby mu była niepotrzebna, jakby mu zawadzała. To uderza ją na każdym kroku, wszędzie, a najdotkliwiej w łóżku. Zupełnie inaczej było dawniej. Mimo, że doskakiwali sobie do oczu, mimo, że pluli na siebie przekleństwami i obelgami — było inaczej. Czyżby tak bardzo odwykł od niej po tylu latach przebywania w świecie? A może znalazł sobie gdzie inną kobietę? Piękniejszą? Młodszą od niej i lepiej, mądrzej umiejącą go kochać? Bo silniej od niej nie będzie go żadna kochać. I żadna nie będzie tak pokorna, uległa, jak ona teraz. Żadna też nie będzie tak głodna jego pieszczoty, która, choćby najbardziej brutalna, uciszała jej zmysły, koiła, niosła jej zawsze szczęście.

— Dolać ci jeszcze, Marcel?

— Nie, nie trzeba. Najadłem się już.

— Bardzo jesteś zmęczony? Położysz się już spać?

Spojrzał na nią z ukosa i rozdrażniony tą dziwną, niemal służebną chęcią przypodobania mu się — mruknął:

— Nie troszcz się o mnie. A ty chcesz spać, to kładź się. Ja jeszcze posiedzę.

Tylko pierwszego wieczoru nie długo zwlekał z pójściem spać. od tego czasu po spożyciu kolacji wysiadywał za stołem coraz dłużej, ziewając i marudząc, a dzisiaj nie wie, czy w ogóle położy się na łóżku obok Maryśki, choć dobrze czuł, że jest niebyle jak zmordowany. Bolały go nogi, bolały, o dziwo, i ręce, jakby cały dzień drzewo rąbał. Gdyby się od razu wyciągnął na łóżku, zrobiłoby mu to dobrze, do rana wypocząłby, wylżałby cały, lecz jak tu się kłaść przy Maryśce? Przecież ten gorąc, jakim płonie jej ciało, jakby trawiła je gorączka, nie pozwala mu się swobodnie wyciągnąć. A ten jej oddech, to wzdychanie, wyglądanie, kiedy on...

Marcelowi naraz przyszło do głowy, że byłoby dobrze, gdyby tak wnieśli do izby drugie łóżko. Dla niego. Maryśka mogłaby już nie czekać na jego powrót i zaraz z wieczora poszłaby spać spokojna. że później w nocy nie będzie się jej budzić. Drugim dorobionym specjalnie kluczem Marcel otwierałby sobie sam drzwi...

Pomysł był doskonały, lecz jak go wykonać? Jak powiedzieć o nim? Przyjrzał się Maryśce spod oczu i rzekł:

— Wiesz, że moja siostrunia razem z innymi ludźmi wyciągała różne rzeczy z pałacu?

— Kto ci, o tym mówił?

— Nikt mi nie mówił. Sam ją, głupią cholernicę, widziałem, jak wynosiła obraz. Mało nie sprałem jej wtedy. Teraz żałuję, żem jej tego nie zrobił, bo o tym, że moja siostrunia wykradała z pałacu obrazy i meble, już pogadują na wsi.

— Nie przejmuj się tym. Ludzie ponabierali różnych cenności. Tylko ja siedziałam w domu, jak głupia. A Cholewowej, wiesz tej, co siedzi od nas przez drogę, udało się przywlec łóżko. Jak do roboty, to starego skrzekota zawsze bolały ręce, krzyże, ale do pałacu, to miała siłę lecieć. I przyniosła śliczności — łóżko. Przygłownik tylko obił się trochę, bo ciągnęła łóżko po grudzie, połamały się na nim i te esy, floresy z drzewa, ale z daleka, jak popatrzyć na nie, wcale nie widać żadnych braków.

— Łóżko? Co ty powiesz? — zaśmiały mu się oczy i ożywił się cały, lecz żeby się nie zdradzać ze swoimi pragnieniami, dodał niby obojętnym tonem: — To u nich teraz musi być pełna izba łóżek. Przejść chyba nie można.

— Ej, nie, stare łóżko wyrzucili. U mnie chciała nawet to łóżko postawić, alem odmówiła. Wystarczy mi to, co jest, a nie żebym stawiała sobie cudze graty.

— Toś źle postąpiła — powiedział otwarcie, niezadowolony. — Nie umiesz z ludźmi żyć. Jedno łóżko więcej wcaleby nam nie przeszkadzało, a czasem toby się i przydało.

Stała zwrócona do niego przodem i patrzała na niego uważnie. Naraz zakołatało jej serce w piersiach, poczuła, jak od nóg objął ją płomień i uczyniło się jej gorąco. Wargi wykrzywiły się jej płaczliwie.

— Chciałbyś osobno sypiać?

— Ej, nie — zmieszany nieco począł ziewać, przeciągając każde słowo i uśmiechnął się z szyderstwa. — Jesteśmy przecież ślubni, nie potrzebujemy sypiać osobno, ale, wiesz, takie łóżko luźne zawsze by się przydało. Jak człowiek jest bardzo zmęczony, to we dwójkę na łóżku nigdy nie wypocznie, jak trzeba.

— Wezmę jutro to łóżko. Tak, prawdę mówisz, w pojedynkę zawsze się lepiej i wygodniej sypia. Po pańskich domach zawsze sypiają osobno.

— A tak — zgodził się szybko. — Po pańskich domach tak sypiają, ale... — umilkł i wnet dodał — ale myśmy nie pany. — I teraz powiedział zdecydowanie. — Tak, weź to łóżko, a potem, jak nas będzie na to stać, pokupujemy sobie meble. (c. d. n.)

Czyżyny — najracjonalniej urządzony zakład uprawy i fermentacji tytoniu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W Czyżynach jest największy, a zarazem najracjonalniej urządzony, nie tylko w Polsce ale i w Europie, zakład **hodowli i fermentacji tytoniu.** Przez uliczki tonące w zieleni zbliżamy się do wysokiego budynku, w którego górnych piętrach mieści się Stacja Oceny Nasion.

NASIONA TYTONIU MUSZĄ BYĆ DOBRE

PMT prowadzi szeroko zakrojoną akcję nasienną. Polega ona na tym, że pozwala się produkować nasiona plantatorom tytoniu, wykazującym staranność i umiejętność hodowli. Nasiona te zostają następnie wykupione przez stacje PMT, które (w trosce o jakość plantacji) przeprowadzają ich selekcję i odkażanie. Rolnik otrzymuje dzięki temu nasiona zdrowe, nie zarażone bakteriami i grzybkami, powodującymi choroby roślin.

W pierwszej sali odbywa się badanie siły i energii kiełkowania tytoniu. Wzdłuż sali stoją rzędem stoły, a na nich kiełkowniki, nakryte szklanymi czapkami. Tu, w odpowiedniej temperaturze, obserwuje się wzrost roślin.

Z kolei zatrzymujemy się w niewielkich pomieszczeniach, gdzie znajdują się młynki, segregujące nasiona według ich wagi.

ZAPLOMBOWANE WORECZKI

Idąc za tokiem prac przechodzimy do sali, w której znajdują się stojaki — przypominające wyglądem zwykłe, piętrowe łóżka. Tu rozsypuje się nasiona na tkaniny, zawieszone między stojakami i przeprowadza się ich suszenie. W dalszej wędrówce trafiamy do magazynu, gdzie na półkach przechowuje się nasiona zsypane według gatunków do zaplombowanych woreczków, zaopatrzonych z wewnątrz i zewnątrz w metryczki, oznaczające gatunek nasienia tytoniowego.

MAGAZYN jest zaopatrzony w wentylator cyrkulacyjny, który powoduje mieszanie się powietrza i utrzymywanie stałej temperatury.

W następnym budynku tytoń jest przygotowywany do dalszej produkcji. Zależnie od gatunku tytoniu plantator suszy liście po ich zebraniu w suszarniach ogniowych lub powietrznych, a następnie sortuje je i dostarcza do stacji wykupowych. Z chwilą wykupienia przez PMT tytoń podlega manipulacji w zakładach uprawy i fermentacji.

KOBIETY SORTUJĄ TYTOŃ

Wchodzimy do pierwszej sali. Jest ona widna i przestronna. Przy kilku rzędach stołów kobiety sortują ręcznie tytoń. Następnie jest on umieszczany w tzw. „hordach" (rodzaj pudła bez ścian), w których przechodzi do komór fermentacyjnych, gdzie ustawia się je, by powietrze i para mogły swobodnie cyrkulować.

PROCES fermentacji składa się z trzech faz: podgrzewania tytoniu do 45 — 60° (w zależności od jego gatunku), właściwej fermentacji, oraz powolnego studzenia, od którego w dużej mierze zależy jakość tytoniu. Ponieważ proces studzenia jest niezmiernie ważnym momentem w przeróbce surowca, więc specjaliści PMT usiłują znaleźć metody osiągnięcia lepszych wyników. Okres fermentacji trwa od 8 do 10 dni. (Przed wprowadzenem komór fermentacyjnych tytoń fermentował w stertach, co trwało 4—6 miesięcy). Sposoby fermentowania są obecnie ulepszone, o czym świadczy fakt, że Bułgaria, kolebka hodowli tytoniu, uczy się od nas tych czynności.

Przefermentowany tytoń przechodzi do sortowni, gdzie sortowaczki klasyfikują go według koloru i treściwości.

Przygotowany w ten sposób półfabrykat beluje się w prasach hydraulicznych i składa w magazynach półfabrykatów, w przewiewnym i suchym miejscu. Na tym kończy się rola Czyżyn i tytoń wędruje dalej, do wytwórni gotowych papierosów.

AKCJA SOCJALNA

Czyżyny są ośrodkiem, o dobrze zorganizowanej akcji socjalnej. Mają dużą estetycznie urządzoną świetlicę. Obok niej znajduje się stołówka, z której korzystają pracownicy, zatrudnieni w Czyżynach.

Mają także w cieniu drzew ukryte korty tenisowe oraz plac do siatkówki. Najbardziej atrakcyjnym urządzeniem jest chyba nowoczesny cementowany basen ze skocznią, ginący w zieleni i kwiatach.

T. G.

Odsłonięcie pomnika pomordowanych podczas wojny – członków ruchu oporu

W podgórskiej wiosce Lubatowej, gm. Iwonicz, pow. krośnieńskiego, woj. rzeszowskiego, odbędzie się dnia 31 lipca odsłonięcie pomnika na grobie zbiorowym 78 zamordowanych przez Niemców partyzantów, członków Ruchu Oporu, oraz żołnierzy poległych na ostatniej wojnie.

Czterdziestu kilku pomordowanych — to ci, których aresztowano w czasie dwóch pacyfikacji w roku 1944 w Lubatowej, a następnie rozstrzelano w lesie grabińskim w Iwoniczu.

Dzięki ofiarności wdów po poległych, miejscowego społeczeństwa oraz rodaków z Ameryki, wybudowano dla uczczenia poległych mieszkańców gromady Lubatowa pomnik, symbolizujący męstwo, poświęcenie i cierpienie.

W pobliżu pomnika i mogiły poległych Polaków znajduje się 17 mogił żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych podczas walk z Niemcami w Lubatowej. W czasie uroczystości będą na nich złożone wieńce.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybędą: wojewoda rzeszowski i starosta powiatowy krośnieński oraz przedstawiciele innych organizacji społecznych.

Mieszkania i nagrody pieniężne dla wyróżnionych w pracy robotników

W śródmieściu Gdańska odbyło się otwarcie świeżo odbudowanych magazynów i biur ekspozytury i hurtowni przemysłu papierniczego.

W nowym budynku mieszczą się również świetlice i kilka mieszkań dla pracowników. W czasie uroczystości dyrektor ekspozytury, Olga Barniczowa przekazała mieszkania i wręczyła 6 nagród pieniężnych pracownikom, wyróżniającym się w pracy.

Ekspozytura gdańska Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego stale rozszerza swą działalność. Obroty ekspozytury w czerwcu br. wyniosły ponad 40.500 tys. zł.

Krytyka jest rzeczą zdrową — stwierdzają chłopi z Rzepińskiego

Tak sądzą członkowie Gminnych Spółdzielni w pow. Rzepin i mają rację. Wykazały to ostatnie wybory do władz Gm. Spółdzielni „SCh" przeprowadzone we wszystkich gminach w powiecie. Zarządy Spółdzielni pracujące dobrze, doczekały się ze strony wsi pochwały. Tak było w Gminnych Spółdzielniach w Boczowie, Górzycy i Ośnie Lubuskim, gdzie zarządom wyrażono uznanie za rozwój spółdzielni oraz za właściwe zaopatrzenie sklepów i punktów w towary.

Inaczej było na walnych zebraniach w Rzepinie, Kowalewie, czy Słubicach. Tutaj zarządy musiały wysłuchać gorzkiej, ale koniecznej prawdy z ust obradujących członków.

Na przykład na burzliwym zebraniu członków Gm. Spółdz. w Rzepinie trwającym 5 i pół godziny, skrytykowano ostro i słusznie działalność gospodarczą spółdzielni, której straty wynoszą milion złotych. Stwierdzono tu, że zbyt mało interesowano się potrzebami rolnictwa, oraz że Ośrodków Maszynowych nie postawiono na odpowiednim poziomie.

Pod naciskiem zebranych zarząd musiał zrezygnować z pełnienia dotychczasowych obowiązków. Odmówiono mu zaufania. W Rzepinie stary zarząd nie otrzymał od członków absolutorium.

Krytyka jest wtedy rzeczą zdrową, jeśli poza stwierdzeniem zła, szuka dróg do jego usunięcia. Tak też uczynili członkowie Gm. Spółdzielni w Rzepinie.

Zażądali oni bowiem:

— by spółdzielnia uruchomiła więcej filii w gromadach;

— by uruchomiła młyn, aby rolnicy nie musieli jechać ze zbożem do przemiału 20 km;

— by Ośrodki Maszynowe wywiązały się należycie z akcji żniwnej;

— aby zawczasu uruchomić punkty zsypu zboża w gromadach;

— by remanent potrzebnych chłopom towarów był wystarczający;

— aby ograniczyć sprzedaż wyrobów spirytusowych, przez zastąpienie ich artykułami pierwszej potrzeby.

Zdrowa krytyka naprawia i buduje. (k)

Wytwórnie spółdzielni spożywców przekraczają normy planu trzyletniego

Według dotychczasowych obliczeń zakłady wytwórcze, prowadzone przez CSS „Społem" i poszczególne spółdzielnie spożywców, wykonały zaplanowaną na I półrocze produkcję w 109 proc. Największe przekroczenie planu wykazały fabryki: czekolady, cukierków i pieczywa cukierniczego, które osiągnęły 193 proc. normy. Po nich następują masarnie z 153 proc. normy.

Pewne niedociągnięcia dają się zauważyć w piekarnictwie spółdzielczym. Przyczyn tego należy szukać w znacznych trudnościach przy przejmowaniu piekarń od prywatnych producentów i w konieczności ich unowocześnienia.

Specjalnie wyróżniły się w przekroczeniu planu załogi fabryk: w Częstochowie, wyrabiając 190 proc. normy, w Radomiu — 160 proc., i słynnej fabryki pierników w Toruniu, która osiągnęła 156 proc. normy.

Chłopi z Krakowskiego kontraktują trzodę chlewną na rok 1950

We wszystkich powiatach woj. krakowskiego rozpoczęła się już kontraktacja trzody chlewnej na 1950 rok. Plan przewiduje zakontraktowanie 138 tys. tuczników.

W ciągu lipca, sierpnia i września, rolnicy woj. krakowskiego podpiszą kontrakty na 34.500 sztuk trzody chlewnej.

Akcja kontraktacyjna przebiega pomyślnie. Rolnicy chętnie zawierają kontrakty na dostawę trzody.

Chłopi z Zawiercia domagają się bonów mięsnych

(bp) Na ostatniej powiatowej konferencji SL w Zawierciu wielu chłopów wypowiadało się za tym, by chłopom, którzy zakontraktowali trzodę chlewną, wydawać bony mięsne i tłuszczowe. Mówcy wskazywali na to, że przydział mięsa wolnorynkowego jest stanowczo za mały i wykupywany przez tych, którzy posiadają bony. Rolnik nie może stać w ogonku i czekać na mięso, gdyż ma pracę w polu, zaś po skończonej pracy sklepy rzeźnickie są puste. Jak dotąd wielu rolników dostarczyło gminnym spółdzielniom trzodę chlewną, jednak sami pozostają bez mięsa. Powoduje to ubój częstokroć nielegalny, na którym zarabiają paskarze, rzadko kiedy zaś sam hodowca.

Władze powinny rozpatrzeć powyższe postulaty chłopów i przydzielić bony mięsne i tłuszczowe tym, którzy dokonali kontraktacji, a którzy szczególnie w okresie żniw muszą ciężko pracować, co przyczyni się na pewno do ograniczenia nielegalnego uboju i handlu mięsem.

Karygodna pomyłka przy kupnie nasienia marchwi

(zo) Na wiosnę br. rolnicy z Mazańcowic pow. Bielsko, między innymi Józef Cieśla, zakupili w Pow. Zw. Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Bielsku nasienie marchwi jadalnej zwanej karotką.

Zdziwienie Cieśli było wielkie, gdy karotka zaczęła się rozrastać i przypominać do złudzenia marchew pastewną. Gospodarz poczekał jeszcze i po jakimś czasie stwierdził, że faktycznie posiał sobie grządkę marchwi pastewnej. U sąsiadów jego również zamiast marchwi jadalnej wyrosła pastewna.

Zwrócono się więc do PZGS w Bielsku o wyjaśnienie. Nasienie to, jak się okazało, było sprowadzone z Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" w Katowicach. Interpelowana Centrala wyjaśniła, że musiała zajść pomyłka w magazynie.

Jest to bardzo dziwna „pomyłka", której nie można pozostawić bez dokładnego zbadania wszelkich okoliczności. Choćby po to, aby na przyszłość uniknąć takich zbyt kosztownych pomyłek.

Domy Opieki dla niedołężnych a dla młodych praca w przemyśle

Powszechnym zjawiskiem byli przed wojną na wsi i w mieście żebracy: mężczyźni, kobiety i dzieci — młodzi i starzy.

Dziś jednymi zajmują się komisje „Opieki Społecznej" przy gminnych radach narodowych, innymi znów specjalne państwowe zakłady, które nie tylko prowadzą filantropijne akcje żywienia, ale **uczą zawodu**, dając krajowi światłych, fachowych obywateli.

Młodzi, w kwiecie wieku ludzie, marnowali się bez zajęcia, zmuszeni do żebractwa. Dziś zlikwidowano zmorę bezrobocia i jej owoc — żebractwo, upadlające człowieka. Starzy weterani pracy lub walk o wolność, bezdomni i osierociali oraz tacy, którym dzieci rodzone nie mogły dać utrzymania, bo same przymierały głodem, mieli jedyne wyjście w żebractwie. Jest to słuszne oskarżenie minionego ustroju i jego wyznawców.

Dziś wszyscy starzy, opuszczeni i niedołężni ludzie mają opiekę i schronienie w „domach opieki dla dorosłych" itp., inni dostają zapomogi z gmin. Państwo nasze robi w tym kierunku wiele, lecz nie może jeszcze rozwiązać idealnie problemu opieki społecznej. To musi być wynikiem współdziałania: państwa, samorządu oraz organizacji politycznych i gospodarczych do gmin i gromad włącznie.

Wspólnym staraniem powinien powstać w każdym powiecie **„dom opieki dla dorosłych"**, a w gminach winna być **zwiększona**, usprawniona i **kontrolowana** dotychczasowa opieka społeczna, prowadzona przez gminne rady narodowe.

W powiecie pińczowskim istnieje „Dom Opieki dla Dorosłych" w Kliszowie, zorganizowany przez Wydział Powiatowy. Znajduje w nim opiekę i spokój 22 kobiety i 10 mężczyzn, steranych i złamanych przez życie i wojnę. Kierownictwo i obsługa składa się z 8 osób: kierownika domu, kierownika ośrodka rolnego (4 ha), buchaltera i magazyniera (w jednej osobie), sprzątaczki, praczki itp.

Pranie, mycie i staranie się o żywność oraz praca w ogrodzie i usuwanie gruzu ze zniszczonych budynków w celu powiększenia powierzchni uprawnej, wypełnia cały dzień mieszkańcom Domu Opieki.

Kto i jak dostarcza im żywności? Wydział Powiatowy przysyła pieniądze, kierownik robi zakupy. Prócz zakupionych artykułów wyzyskuje się własne, z ogrodu i gospodarstwa, których jest oczywiście za mało. Kierownik opowiada, że mają za skromne fundusze do prowadzenia przytułku.

Takie przytułki czy domy opiekuńcze — to niezmiernie potrzebne instytucje. Powinny one powstać wszędzie, gdzie ich dotąd nie ma. Wydziały powiatowe niech wezmą to do serca — niech zakładają je i doglądają, a co najważniejsze, niech je kontrolują. Dla starych, niedołężnych i biednych jest miejsce w przytułkach, a nie pod płotem; dla młodych — w rozwijającym się przemyśle Polski Ludowej, a nie na żebrach.

Kazimierz Konarski